

Zadanie publiczne pn. „II konferencja naukowa *Ostrołęka na przestrzeni wieków*” współfinansowane ze środków Miasta Ostrołęki i Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce.



Miasto Ostrołęka



Prof. dr hab. Norbert Kasperek

Józef Bem w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.

Józef Bem in the battle of Ostrołęka on 26 May 1831

Powstanie Listopadowe było największym polskim zbrojnym zrywem niepodległościowym w XIX wieku.

Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku stała się jedną z ważniejszych i większych batalii powstania. Jej przełomowe znaczenie usunęło w cień starcie z 18 maja. Dyskusja nad nią rozpoczęła się *de facto* już nazajutrz po bitwie. Ale było i o czym dyskutować. Wyprawa na gwardie z ostrołęcką batalią zakończyła bezwzględny okres inicjatywy polskiej, stała się początkiem końca zrywu niepodległościowego. Była przegraną, choć - na szczęście - daleko było jej do totalnej klęski.

Z trzech największych bitew powstania – wg liczby kombatantów; Grochowa, Warszawy czy Ostrołęki wszystkie doczekały się różnego rodzaju i lotu opracowań. Ta ostatnia dzięki postaci Bema jest obecna w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego. Bitwa pod Ostrołęką stała się momentem zwrotnym wojny roku 1831. Nie zdecydowały o tym jej bezpośrednie następstwa strategiczne. Nie zaważyły następnie

tak decydująco i straty materialne, tak dotkliwie zresztą. Doniosłość przegranej ostrołęckiej leżała w dziedzinie moralnej. Odebrała naszemu dowództwu naczelnemu wiarę w siebie, w skuteczność ważenia się na rzeczy większe. Znaczenie bitwy ostrołęckiej czuli już współcześni stąd częste odnoszenie się wielu bohaterów do tych wydarzeń.

Wyprawa na gwardie nie była perfekcyjnym planem jej autora gen. Ignacego Prądyńskiego. Wymagała ona niezwyklej precyzji, szybkości, energii i dużej determinacji działania. Nie tylko tej ostatniej brakowało jednak naczelnemu wodzowi gen. Janowi Skrzyneckiemu, ale i Prądyńskiemu. Fatalnie pracował polski sztab. Początkowo wszystko przebiegało pomyślnie. Udało się skrycie wyprowadzić główne siły ze styczności bojowej z Dybiczem i rzucić naprzeciw nic niespodziewającej się gwardii. Ta 17 maja została zaskoczona, jednak nie zdecydowano się na jej zaatakowanie. Decyzja ta, wbrew dotychczasowej literaturze uważam częściowo uzasadnioną, pozwoliła gwardii na odskok. Pościg, znaczony szeregiem drobnych starć pozwolił wyprzeć ją poza granice Królestwa Polskiego. Zaalarmowany tym wydarzeniem rosyjski wódz naczelny poszedł na pomoc gwardii i zaskoczył siły polskie pod Ostrołęką.

Wypoczynkowy nastrój armii polskiej zbudowany był na założeniu, że Dybicz pomaszerował w kierunku gwardii. Wbrew temu co po latach pisano – zwłaszcza Prądyński - Polacy w ogóle nie wiedzieli gdzie znajduje się rosyjski wódz naczelny. Nadto dyspozycje dla armii polskiej rozdzielały jej siły na trzy części: dywizję gen. Giełguda pozostawiono w Łomży, 1 i część 3 DP znalazły się na prawym brzegu Narwi; Łubieński z swoim korpusem pozostał na lewym. Stoczył on krótki bój i wycofał się na prawy brzeg Narwi. Niestety fatalne rozkazy Prądyńskiego i chaos w polskim dowództwie doprowadziły do starcia w drewnianej Ostrołęce, a po zdobyciu mostów przez Rosjan na prawym brzegu Narwi. Dominująca artyleria rosyjska, zabezpieczona rzeką, z lewego brzegu Narwi ostrzeliwała prawie bezkarnie oddziały polskie próbujące zepchnąć Rosjan z przedmościa.

Bitwa pod Ostrołęką z 26 maja 1831 roku mocno wpisała się w świadomość historyczną Polaków. Postać generała Józefa Bema wiąże się nierozdzielnie z powstaniem listopadowym i Wiosną Ludów. Na 116 generałów powstania listopadowego, tylko kilkunastu na trwale i pozytywnie zapisało się w polskiej świadomości historycznej. Jednym z nich jest właśnie gen. Józef Bem. Wsławiony, zwłaszcza bitwą pod Ostrołęką, był nieustannym zwolennikiem kontynuowania wojny. Chociaż pierwszy dzień szturm Warszawy przyniósł mu niepowodzenie, w dniu następnym próbował rekompensować te straty. Wielka jego działalność i aktywność widoczna jest po upadku Warszawy. Jego i legenda zaczęła się od tego wieczora pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku

gen. Bema). Mógł tak czynić, gdyż udział w wojnie polsko rosyjskiej dał mu pokaźne mandaty zaufania wśród żołnierzy. A pamiętać należy, że do armii dołączył na początku marca, po bojach pod Grochowem. Objął dowództwo słynnej 4 brygady i dowódcy baterii awansował (za Iganie podpułkownik), za Ostrołękę pułkownik, w sierpniu dowódca artylerii czynnej. Dwukrotnie kandydował na stanowisko wodza naczelnego (pierwszy raz wysuwany jako pułkownik!!!!).

Poważny wpływ na planowanie i przebieg działań wojennych wywierał już od lipca 1831 r. Bitwy o Warszawę Bem nie mógł jednak zaliczyć do udanych. Przeciwnicy polityczni, a także towarzysze broni oskarżali go, iż swoimi poczynaniami szczególnie w pierwszym dniu bitwy doprowadził do przegranej jej przez stronę polską. Faktycznie jednak wydarzenia 6 IX stanowiły jedynie zwieńczenie błędnych decyzji podjętych przez Bema w fazie przygotowań systemu obronnego Warszawy.

Bem zaliczał się do przeciwników opuszczenia zewnętrznych umocnień i prosił o dowództwo nad nimi. Zapowiadał zakończenie budowy szańców zewnętrznych, przygotowanie części z nich do samodzielnej obrony okrężnej oraz przeszkolenie i zorganizowanie służby garnizonów. Prośbę tę wspierały jego osobiste cechy: entuzjazm, którego brakowało większości polskiej generalicji, pewność siebie (nawet zarozumiałość i arogancja), odwaga, szczerść i prostolinijność. Wzbudzały one zaufanie i ostatecznie skłoniły Krukowieckiego do przeniesienia faktycznie na barki Bema odpowiedzialności za obronę miasta. Jego nazwisko stało się synonimem bezpieczeństwa Warszawy przez cały okres oblężenia, aż do pierwszego dnia szturmów. W umiejętności wojskowe Bem nikt nie wątpił. Od bitew pod Iganiem i Ostrołęką uchodził za specjalistę w dziedzinie artylerii. Przemawiała więc za nim, oprócz cech charakteru, doskonała opinia o talentach i umiejętnościach okazanych na polach bitew. Wierzono w jego zapewnienia, że szańce zewnętrzne będą w stanie na długo powstrzymać atak wojsk rosyjskich. Przekonanie o tym Bem opierał na własnych doświadczeniach wyniesionych z oblężenia Gdańska w 1813 r. Bem do ostatnich chwil przed szturmem rosyjskim wierzył w skuteczność podległych sobie sił.

Ale cofnijmy czas.

W 1831 roku 26 maja około Około godz. 12. 30-12. 45 sytuacja przedstawiała się bardzo źle. 3 DP była poważnie dezorganizowana. Rano, do godziny 10-11 zagładzie uległa 1 brygada gen. Bogusławskiego (czterobatalionowy 4 ppł i po jednym batalionie z 8

ppl i pułku weteranów czynnych), w południe płk. Emiliana Węgierskiego (druga brygada - 2 bataliony 8 ppl, trzybatalionowy 5 psp i Legia Litewsko-Wołyńska (faktycznie słaby batalion) płk. Kwiatkowskiego oraz dezorganizacji uległą 12 działowa 3 kpap płk. Tomasza Turskiego. Najgorsze było to, że była godz. 12.30- 12 45, siedem godzin do zmroku. Rosjanie dążyli do poszerzenia swojego przedmościa. Około godziny 13 na przedmościu było już 8 batalionów wspartych przez 66 dział z lewego brzegu. Te dobrze wstrzelane niszczyły po prostu polską piechotę. Skrzynecki lepiej już montował natarcie 1 DP, zwłaszcza szaleńcze ataki 3 DP pozwoliły zgromadzić artylerię. Choć 1 DP była wyrwana z swego biwaku i zaskoczona przejściem Narwi przez Rosjan około godz. 13 ruszyła do ataku. 11 i ½ batalionową 1 DP tworzyła 1 brygada gen. Pawła Muchowskiego w składzie 2 ppl (3 bataliony- dowódca mjr Karol Żywult), 12 ppl (2 bataliony – dowódca Szymon Ostafiński) oraz słaby (½) Batalion Strzelców Podlaskich dowództwa Michała Kusza. Drugą brygadą od Tykocina dowodził gen. Jerzy Langerman, a tworzyły ją, idący w awangardzie wyprawy na gwardie bitny 4 batalionowy 1 psp oraz 2 batalionowy 16 ppl. Artylerię dywizyjną stanowiła ½ 1 kpap ppłk Bieleckiego (6 dział) i 1 klap mjr Łapińskiego (12 dział). Natarcie to przygotowane zostało w czasie ataków 3 DP.

Całodzienna bitwa pod Ostrołęką, jedna z przełomowych w powstaniu listopadowym, jest obecna w polskiej świadomości historycznej. Najgłośniejsza, najbardziej znana część bitwy, była krótkim jej fragmentem.

Około godz. 18. 30 zaczął słabnąć ogień artylerii rosyjskiej. Na placu bili się tyralierzy, prowadzeni najczęściej przez starych żołnierzy. Ucierały się z Rosjanami. *O tej porze już nikt nie dowodził; każdy robił, co uznawał za stosowne. Widziałem prostych żołnierzy prowadzących w ogień kompanie, których dowódcy na moście legli, a z dumą rzecz można; nikt z pola nie ustąpił, choć każdy mniemał, że wszystko stracone¹.* Żołnierz wolał walczyć w tyralierce niż w asekuracji dział lub ogniu działowym. Rosjanom zależało jedynie na utrzymaniu zdobytego terenu. Około godz. 19, na godzinę przed zachodem słońca, na szosowym moście dało się zauważyć poruszenie. Strona polska odczytała to jako zapowiedź uderzenia kawalerii (jak było pod Grochowem), gdy tymczasem był to przejazd Dybicza ze świtą. Gen. Jan Skrzynecki wydał wtedy rozkaz ppłk. Bemowi, aby z swoją prawie nie użytą w boju 4 baterią lekką artylerii lekkiej ostrzelał mosty. Wówczas doszło do najgłośniejszego epizodu, unieśmiertelnionego przez liczne obrazy, podania i swoiste mity,

¹ L. Jabłonowski, *Pamiętniki*, s. 186

do szarży ppłk. Józefa Bema. Trwała ona a 15 do 20 minut. Było to około godz. 19, na godzinę przed zachodem słońca².

Wspaniała, ryzykancka, wprost bezczelna szarża Bema pozwoliła ostrzelać mosty. Oddano ok. 250 strzałów³, zaskoczeni Rosjanie na krótko wstrzymali ogień. Większych strat nie ponieśli, ale zaimponowała to nieprzyjacielowi. Tyralierzy polscy zbliżyli się znów do mostu, odzyskując utracony teren. Dybicz nie poczuł się zwycięzcą, dzięki tym demonstracjom, nie dostrzegł polskiej porażki. Szarża była ostatnim akordem bitwy. Po niej kanonada i walki zaczęły wygasać. Choć aktywność tyralierów, wysuwanie się polskiej jazdy mogło wskazywać na próby podtrzymania boju

W pierwszym raporcie Skrzyneckiego z 27 maja, przygotowanym razem jeszcze z Prądzyńskim nie było nic o Bemie, w późniejszym z 7 czerwca napisał m. in.: „Lecz ani na moment nie ustąpiliśmy placu bitwy”.

Nad samym wieczorem przedsięwziąłem jeszcze wykonać ruch na całej linii tyralierami, wesprzeć go 12 działami artylerii konnej pod komendą pułkownika Bema. Manewr ten, wykonany z dzielnością i natarczywością, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się nad sam brzeg rzeki, gdzie miał korzystne stanowisko, a skąd dla przewyższającej na drugim brzegu artylerii wyparować go nie można było. Tak się zakończył bój o godzinie 10 wieczorem”. Zaś wymieniając zasłużonych w boju Skrzynecki podał także nazwisko Bema, a także pisząc „pułkownik artylerii Bem dał świetne dowody męstwa”. Zaś w kilkustronicowym opisie bitwy, przygotowanym przypuszczalnie 1 czerwca 1831 przez znakomitego oficera kwatermistrzostwa płk. Marcina Klemensowskiego, czytamy „Po ataku brygady pułkownika Krasickiego, podpułkownik Bem z 4 baterią lekkokonną (10 dział) występuje naprzód na linię tyralierów, daje ognia kartaczami do realiującego się nieprzyjaciela za szosą. Dzień bitwy kończy się salwą artylerii”. Poniżej prezentuje opis szarży jej uczestnika, adiutanta wodza naczelnego, wyróżniającego się oficera powstania i członka Rządu Narodowego.

² Zachód o godz. 19.47. Wszystkie godziny w pracy wg uniwersalnego czasu. Dziś, tzw. letni jest o godz. dalej, czyli byłaby to 20.47

³ Wg Klemensowskiego 1 kłap wystrzelał wszystkie swoje ładunki, ½ 1 kłap (przy moście) - 30 strzałów, tyle samo 5 kłap (przy moście pływaku), ½ kłap (stojąca na wzgórzu), mając jeden rząd jaszczyków dała strzałów 360, 3 kłap 720 strzałów, 4 kłap 300. Razem 1440 strzałów – *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, t. 3, s. 161; *Ostrołęka 1831*, s.352.

Sam Bem napisał:

Bem o swojej szarży napisał, iż Dybicz zaczął szykować natarcie kawalerii i „w tym to krytycznym momencie bateria 4 artylerii konnej nadeszła na plac boju i posunawszy się galopem aż na linię tyralierów moskiewskich, kartaczami w masę piechoty nieprzyjacielskiej, a kulami na mosty ognia dawać zaczęła i śmierć wokoło roznosiła [...]. Śmiały ten atak artylerii naszej, ukazanie się dywizji kawalerii generała Skarżyńskiego i masa naszej rozbitej piechoty, która za artylerią gromadzić się zaczęła, zrobiły, ile się zdaje, wrażenie moralne na Dybiczu”.

Najszerszy opis i najpiękniejszy...

Stanisław Jabłonowski⁴, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii Królewsko-polskiej*, Kraków 1916 [Biblioteczka Legionisty, t. 6 i 7, pod redakcją Wacława Tokarza], s. 107-118.

„Błąkałem się po polu z półbaterią moją, trzymając ją w kupie, ale nie mając żadnej asekuracji, ani przeznaczenia, aż w końcu dojechał do mnie adiutant naczelnego wodza major Kruszewski, późniejszy generał w służbie belgijskiej, z rozkazem, bym szedł ustawić moje działa tam, gdzie mi wskaże. Oświadczyłem gotowość; żądałem tylko, by jakakolwiek asekuracja była mi oddaną. Odpowiedział major Kruszewski: „Teraz jej tu nie mam, lecz ją pan na pozycji znajdziesz”. Na zaręczenie majora kazałem działom rozpocząć ruch w kierunku oznaczonym; gdy wtem nadjeżdża podpułkownik Bem i zapytuje mnie „Co kapitan tu robisz z działami bez żadnej asekuracji ?” Czynię mu raport z całego mego działania, uwiadamiając go o rozkazie, jaki od majora Kruszewskiego odebrałem. „Niech pan maszeruje i złączy się z resztą baterii. Cóż kapitan z czterema działami w tak silnej kanonadzie będziesz znaczył? Pojadę do głównego sztabu, wytłumaczę rozkaz dany i poproszę naczelnego wodza, by cała bateria mogła być użyta”. Podpułkownik odjechał, ja zaś pomaszerowałem na wskazane mi miejsce i złączyłem się z resztą baterii, znajdującej się w dywizji generała Skarżyńskiego.

⁴ Stanisław Jabłonowski (1799-1878), z tytułem księcia, urodzony na Wołyniu, wychowany w salonach Paryża i Genewy. Wszedł do baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii (od grudnia 1830 4 bateria lekka artylerii konnej), gdzie w 1821 został ppor. Po konflikcie z w. ks. Konstantym opuszcza szeregi. W 1831 na powrót w dawnej swojej baterii. Za Grochów odznaczony *Virtuti Militari*, bohatersko staje pod Ostrołęką i w obronie Warszawy. Awansowany do stopnia kpt. Po 1831 zamieszkał w majątku żony w Galicji. Uczestnik Wiosny Ludów. Pamiętnik ukazał się w 1860 roku, spisany tuż przed tą datą. Technie autentyzmem.

Dywizja ta składała się z 6 pułków kawalerii i z 4 baterii lekkokonnej. Zastałem ją za rzeką Omulew już w porządku uszykowaną (była natenczas godzina 3 po południu). Wokoło Narwi walka trwała zacięta, jednakowo ogień artylerii polskiej malał i ustawał. Powraca podpułkownik Bem i powiada: „Winszujecie sobie i mnie, że będziemy użyci. Doskonałą pozycję obrałem. Jadę opowiedzieć się generałowi Skarżyńskiemu; kapitan pilnuj; by bateria była w porządku!” Nie uszło i pół kwadransa, aż nadjeżdża do mnie trębacz przyboczny podpułkownika z rozkazem, bym sam natychmiast do niego jechał. Spieszę więc i zastaję na pagórku generała Skarżyńskiego; otoczonego całym swoim sztabem i innymi generałami dywizji. Właśnie podpułkownik Bem mocno obstawał, by mu generał pozwolił poprowadzić baterię tam, gdzie miał wyższy rozkaz udać się. Słyszę generała Skarżyńskiego odpowiadającego „To szaleństwo w to piekło kogokolwiek wprowadzać! Mam sobie powierzona najsilniejszą i najliczniejszą dywizję z całej kawalerii polskiej. Odpowiedzialność moja przed Bogiem i ludźmi nie dozwala mi wystawiać ani jednego jej oddziału na pewną a niepotrzebną zgubę. Pan podpułkownik powiadasz mi, że masz wyższy rozkaz. To dobrze i ja bym się nie sprzeciwiał, gdyby można z działami wpląty rzeczkę przebyć; tymczasem jedyny most tam, gdzie szosa, która to droga jest za blisko nieprzyjacielu i zanadto wystawiona na jego ogień, byś podpułkownik mógł ze swoją baterią po niej przemaszerować”. Na te słowa generała odpowiada podpułkownik Bem: „Można tę rzeczkę wplaw przebyć; oto jest tu kapitan Jabłonowski, który właśnie z czterema działami przed pół godziną tę przeprawę skutecznie”. Generał zaczął się mnie wypytywać, na co mu odpowiedziałem, że biorę na siebie przeprowadzenie dział przez rzekę. „No, kiedy tak, mówi generał, to zezwalam, lecz żadnej asekuracji nie dam”. Generał Wąsowicz, będąc przytomnym całej rozmowie, odzywa się: „Niech generał pozwoli, to ja dam już nie asekurację, lecz tylko eskortę z dwóch szwadronów karabinierów. Są to starzy żołnierze i potrafią w marszu działa zasłonić”. Po krótkim oporze zezwolił nareszcie generał Skarżyński na wymarsz baterii i na te dwa szwadrony. Wszystko więc pomaszeroowało, mając mnie za przewodnika. Na drugiej stronie rzeczki nie prowadził nas podpułkownik Bem na żadną pozycję, lecz poszedł wprost tam, gdzie stał Naczelny Wódz, otoczony nie bardzo licznym sztabem, i z lewej strony sztabu kazał się ustawić baterii bez odprzodkowania. Była to środkowa pozycja całej linii wojska polskiego. Ogień artylerii naszej już był ustał zupełnie. Piechota po wzgórzach rozlokowana stała w kolumnach pułkami, ale była zmęczona i zniechęcona. W tym oddaleniu od nieprzyjaciela najsilniejszy połowy kaliber nie mógł jej szkodzić. Na owej nieszczęsnej równinie między Ostrołęką a naszym obozem był rozciągnięty łańcuch naszych tyralierów, silnie party przez liczniejszych tyralierów mo-

skiewskich, których było kilka tysięcy rozpuszczonych. Ogień armatni nieprzyjacielski szedł w tym momencie słabo i rzadko. Linia nasza tyralierska do nas się cofała tak, że wódz naczelny, sztab i nasza bateria, na nadzwyczajnie gęsty ogień karabinowy wystawieni byliśmy. Kule jak roje pszczoł koło nas gwizdały; kilku kanonierów zostało rannych, chociaż dany był rozkaz zsiąść z koni i pokłaść się na ziemię. Ogień piechoty coraz bardziej się wzmacniał i do nas przybliżał. Naczelną wódz, znudzony nareszcie natarczywością, przywołuje podpułkownika Bema i mówi mu: „Każ pan działa odprzodkować i daj do nich ognia, a dobrze ich przepędź !” Tego Bem potrzebował i żądał. Powraca zaraz do baterii i powiada mi: „Każ kapitan siąść na koń i ruszyć, a ja wyjadę naprzód i obiorę pozycję, a kapitan z baterią do mnie przyjeżdżaj!” Bateria ruszyła z miejsca stępo, ja zaś wiodłem oczyma za podpułkownikiem, bym wiedział, gdzie prowadzić działa. Patrząc: przejeżdża nie tylko linię naszych tyralierów, lecz i łańcuch tyralierów moskiewskich, staje za nimi, wydobywa perspektywę i zaczyna się przypatrywać kolumnom moskiewskim, które w masie od mostu zwolna naprzód postępowały. Jakim nadzwyczajnym trafem nie został raniony lub zabity, do dziś dnia nie pojmuję; ile że tyralierzy moskiewscy, skoro nasz ruch spostrzegli, ogień swój podwoili. Widząc, gdzie stanął podpułkownik, zakomenderowałem: „kłusem! galopem! a potem marsz! marsz” ! Na to gwałtowne napadnięcie nasze tyralierzy moskiewscy w nogi; nasi za nimi. Ze nasz ruch był nadzwyczajnie przyspieszony, od razu wpadliśmy pomiędzy Moskali. My cwałem naprzód lecimy, a oni w tymże kierunku między odstępami dział naszych ku swoim co tchu biegną. Żadnemu Moskalowi nie przyszło na myśl do nas strzelać, lub którego z nas pchnąć bagnietem, a i kanonierzy nasi nic im nie mówili, tak, że kto patrzył z daleka; mógł sądzić; że razem atak przypuszczamy. Pędzę do Bema: „Gdzie podpułkownik każe stanąć?” „Tu”, odpowiada. „Ale; podpułkowniku, lepiej naprzód, bo natenczas kule moskiewskie będą nas przenosiły”. „Nie mam na to dość asekuracji”, odpowiada Bem, a obróciwszy się do baterii, komenderuje: „Stój! odprzodkuj !” Ponieważ front nasz był w pozycji ukośnej, a zatem lewe skrzydło o wiele było bliżej od kolumn moskiewskich, daję więc rozkaz, by trzy pierwsze plutony używały granatów i kul, a dwa ostatnie kartaczy. W tej chwili wielka cisza panowała. Ogień tyralierski naszym ruchem ugasiliśmy, kolumny moskiewskie zatrzymały się w swym pochodzie naprzód, artyleria ich przestała być zupełnie strzelać. Podpułkownik Bem daje rozkaz: „Od prawego ognia!” No, jak tylko wystrzeliliśmy z dział parę razy, niebawem odezwała się cała linia artylerii moskiewskiej. Raporty moskiewskie, ile wiem, wymieniają, że mieli na linii dział 62, ale sądząc po długości linii, po ilości pocisków, co na nas hak grad padały, musiało ich tam być dwa razy tyle. Już nie działami od prawego, jedno po drugim, do nas strzelali, ale salwami

baterijnymi (jedynie tylko na paradach strzelano salwą, to jest ze wszystkich dział baterii naraz).

Proszę wystawić sobie ową, wyżej opisaną, pozycję wklęsłą, utworzoną przez bieg Narwi, zupełnie otaczającej nizinę, na której, jakby na dłoni, naszych 10 dział było odprzodkowanych. Przedstawialiśmy łatwy cel dla nieprzyjacielskiej artylerii, której kaliber pozycyjny dosięgał do nas, kiedy nasz słabszy odpłacić jej nie mógł. Pomyślałem sobie: szkoda, że podpułkownik Bem mego instynktu słuchać nie chciał: bylibyśmy poszli naprzód, a artyleria moskiewska, mając przed sobą całą swą piechotę, nie mogłaby była do nas ani rdzenie, ani kartaczami ognia dawać; gdyby zaś była strzelała z podniesieniem, wszystkie jej pociski przelatowałyby nad nami. Oprócz tego bateria nasza, stojąc bliżej mas nieprzyjacielskich, mogła im wielkie szkody wyrządzać: Nie było się co bać natarcia piechoty, bo odprzodkowszy działa na prolonżach, zawsze mieliśmy dość czasu ująć przed natarciem.

Ogromny był ogień armatni pod Sewastopolem, w porównaniu z nim nasz tylko krotocwilą nazwać można; lecz niezawodnie nigdzie i tam na tak malej przestrzeni, tudzież w jednym punkcie, większej liczby dział i pocisków nie skoncentrowano. Gdyśmy się raz rozstrzelali, to tak wielki dym powstał i taki kurz od kul nieprzyjacielskich, grunt we wszystkich kierunkach ryjących, że się zupełnie wkoło nas ściemniło. O dwa kroki od siebie nie można było nic rozpoznać. Walka ta trwała z pół godziny. Naraz huk ustał zupełnie, dym opadł i śliczne słońce, co przez cały dzień przyświecało, ukazało się w całym blasku. Jakiż widok przedstawił się moim oczom? Dział naszych strzelających na placu nie było. Sam podpułkownik Bem z dobytą szablą jeździł po poboju wraz ze swym trębaczem Hańczem. Łączę się z nim i obaj zawracamy na linię naszego frontu. Tam wszędzie leżały trupy naszych kanonierów i koni. W plutonie drugim dwa działa stały odprzodkowane, a przy nich kanonierzy i konie, pozabijane na swych miejscach; podporucznik Sachnowski, komendant plutonu, śmiertelnie ranny przez odłam granatu, który mu był brzuch rozdarł. Z tego tak wystrzelanego plutonu jeden tylko podoficer Estko żyjący pozostał. Pan Estko, bogaty obywatel z Lubelskiego, siostrzeniec rodzony Kościuszki, porzucił był dom i rodzinę i wstąpił do naszej baterii przed rozpoczęciem wojny; tu ściśle dopełniając swych obowiązków, dzieląc z nami trudy i boje, doszedł do stopnia podoficera⁵.

⁵ Hipolit Estko (ur. ok.1800), Po ukończeniu Liceum Warszawskiego, student Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W powstaniu podoficer, potem ppor. 4 blaku. Po 1831 mieszkał w pow.

Skoro trębacz Hańcz przyprowadził z rezerwy naszej dwie przodkary zapasowe, ja, Estko i on zsiedliśmy z koni, które nam trzymał podpułkownik Bem, i zaprzodkowaliśmy działa pod ogniem artylerii moskiewskiej, która wprawdzie nie gwałtownie, lecz ciągle na naszą kupkę strzelała. Opatrzność nie dozwoliła, by kula w działo albo w którego z nas trafiła. Tylko podpułkownik Bem⁶ dostał kontuzji, wszelako nie zsiadł z konia i dopiero w Warszawie się położył. Ponieważ nie miał kto zanieść do ambulansu biednego Sachnowskiego, więc jeszcze raz posłaliśmy po kanonierów, którzy przyszedłszy, gdy nie było na czem, na moim surducie zanieśli go do obozu. Przywołano zaraz doktorów, którzy osądzili, że niema dlań żadnego ratunku i w istocie w nocnym marszu, podczas naszego cofania się, nieborak ten w okropnych konwulsjach na furze życie zakończył.

Odprowadzając te dwa działa do baterii i maszerując w bliskości drugiego pułku ułanów, dojechałem do tego pułku i zawiadomiłem dowódcę jego, później generała Gawrońskiego, o śmiertelnej ranie siostrzeńca. Łzy zwilżyły oczy starego żołnierza; pojechał ze mną do Sachnowskiego i pożegnał się z nim na zawsze.

Tak zakończył się bohaterski epizod batalii pod Ostrołęką. Był to czyn wojenny nadzwyczajnej śmiałości i nie wiem, czy w jakiegokolwiek bądź wojnie jakakolwiek inna artyleria ośmieliła się kiedy działać podobnie. Nasz atak uratował wojsko polskie; bo ruch naprzód kolumn i tyralierów moskiewskich miał na celu otworzyć plac przed mostem dla przemarszu kawalerii. Rzeczywiście, piechota moskiewska w znacznej sile przeszła była przez most, jednakowoż, wstrzymana przez piechotę polską, kolumn swych rozwinięć nie mogła i tamowała drogę kawalerii, która w środku miasta Ostrołęki czekała, by się na drugą stronę rzeki przeprawić i na zdziesiątkowane już wojsko polskie uderzyć. Atak baterii 4 lekkokonnej tego dokazał, że piechota moskiewska, cofając się ku mostowi, jeszcze się więcej skupiła”.

zamojskim.

⁶ Bem o swojej szarży napisał, iż Dybicz zaczął szykować natarcie kawalerii i „w tym to krytycznym momencie bateria 4 artylerii konnej nadeszła na plac boju i posunąwszy się galopem aż na linię tyralierów moskiewskich, kartaczami w masę piechoty nieprzyjacielskiej, a kulami na mosty ognia dawać zaczęła i śmierć wokoło roznosiła [...]. Śmiały ten atak artylerii naszej, ukazanie się dywizji kawalerii generała Skarżyńskiego i masa naszej rozbitej piechoty, która za artylerią gromadzić się zaczęła, zrobiły, ile się zdaje, wrażenie moralne na Dybiczu”. J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s.136.

[Ignacy Skarbek-Kruszewski], *Pamiętniki z roku 1830-1831 ś. p. generała ... (herbu Habdank), byłego dowódcy 5-go pułku ułanów polskich, podczas emigracji dowódcy dywizji lekkiej kawalerii w wojsku belgijskim, wydane przez córkę Karolinę z Kruszewskich Grabińską ...w Krakowie 1890, wydanie drugie przez wnuka Kazimierza Skarbka-Kruszewskiego, Warszawa 1930, s. 125-126*

„Była może 4 godzina, wtem na moście widzimy znaczną liczbę jeźdźców. „Kawaleria idzie”! zawołano. Musiał to być marszałek Dybicz, który nas obserwował, otoczony swym sztabem. Niektórzy wzięli to za kawalerię, - w każdym razie: była to niebezpieczna dla nas nowość, bo gdyby liczna jazda rosyjska była natenczas przeszła most i uderzyła na zmęczone, przeredzone nasze wojska, ogołoczone z artylerii, największe nieszczęścia mogły nas spotkać. Różnica, która zachodziła między gen. Chłopickim a gen. Skrzyneckim na placu bitwy była ta, że pierwszy pamiętał o wszystkim i działał podług ogólnego, jaki sobie ułożył w głowie, drugi nie wiedział, gdzie, ani jakie ma wojsko, unosił się niecierpliwością, działał, jak go popchnęły momentalne wrażenia.

Jadąc z rana po kawalerię, widziałem za Omulewem podpułkownika Bema, stojącego tam ze swą baterią, - teraz przypomniałem sobie o tym i powiedziałem to naczelnemu wodzowi. „To jedź do Bema!” odebrałem odpowiedź. Nowych sił mi przybyło, miałem właśnie pod sobą świeżego konia, odległość mogła być ćwierć mili, - pędzę jak najspieszniej, zastaję Bema w tym samym miejscu za Omulewem, - spostrzegłszy w całej jego postawie ochotę do boju. „Poznaję cię Bem”! zawołałem do niego przez rzeczkę, „przybawaj ze swą baterią!” „Czy można przejechać przez wodę”! zapytał mnie Bem. „Można” i wjechałem wśród rzeczki, aby pokazać, że nie głęboka.

Przeszła bateria bez trudności i zaraz ruszyliśmy klusem. Przybywszy na plac boju, Bem udał się do Naczelnego Wodza po ustne rozkazy. Potem rozpatrzywszy się, na czele swej rozwiniętej artylerii podsunął się galopem pod kolumny rosyjskie na strzał pistoletowy i tak ich zaczął prażyć kartaczami, że jedni rzucili się na ziemię, drudzy skupili się koło mostu pod zasłonę chaussy i grobli. Artyleria rosyjska z gwałtownością zaczęła znowu sypać pociski na całej linii. Bem prażył na kolumny w półkole stojące, oraz wzdłuż grobli i mostu, - - lecz gdy nareszcie, połowę ludzi i koni kule nieprzyjacielskie mu przewróciły, odstąpił i odleglejszą pozycję zajął z swą baterią.

Ten morderczy ogień Bema wstrzymał wszelkie przedsięwzięcia nieprzyjaciela; podobno marszałek Dybicz rozumiał, że korpus Umińskiego przyszedł nam na pomoc. Ogień ustawać zaczął i do samej nocy z obydwóch stron słabo już był utrzymywany”.

[Roman Wybranowski]⁷, *Pamiętniki generała...*, t.1, Lwów 1882, s. s. 223.

„Gdy wszystko już stało na swoich miejscach; około godziny 7 wieczór otrzymałem rozkaz wzmocnić linię moich tyralierów, a z moimi kolumnami posunąć się naprzód bliżej nieprzyjaciela, co też uczyniłem. Gdy moja wzmocniona lina tyralierów rozpoczęła żwawy ogień, nagle pułkownik Bem z swoją baterią wyjeżdża szybkim lotem naprzód, staje między moimi tyralierami i rozpoczyna morderczy ogień granatami i kartaczami na kolumny stojące przy moście. Ten ogień niespodziewany i dobrze wymierzony, sprawia okropne zniszczenie w szeregach rosyjskich. Moi tyralierowie⁸, korzystając z tego, rzucają się na nieprzyjaciela i spędzają go aż za most do miasta. W tym momencie obie baterie nieprzyjaciela zaczęły jak z piekła miotać ogniem. Niebo całe się zaćmiło, ziemia stękała pod ciężarem kul upadających, świst granatów i ich pęknięcie zagłuszało tak dalece, że się prawie przytomność wpośród tego huku i ognia traciło. Naczelnny Wódz ciągle stał przy baterii pułkownika Bema, a skoro ten całą swą amunicję wystrzelał, rozkazał mu tę pozycję opuścić, co też Bem po stracie jednego oficera, dwóch żołnierzy, tyluż rannych i kilku koni, uczynił. Moi tyralierowie pod sam most się przybliżyli, którego nieprzyjaciel mało co już bronił. Po zachodzie słońca ogień ustał z obu stron; my zostaliśmy na tej samej pozycji, mając przed sobą cały plac wolny aż do mostu. Nieprzyjaciel bowiem ustąpił z placu, którego przez dzień kilkakrotnie był panem, a zatem plac boju dostał się w nasze ręce. Trudno wyobrazić sobie wrażenie, jakie ta nagła cisza po tak srogim boju wywierała. Była to chwila smutna, bolesna a razem uroczysta. Na tej małej przestrzeni ileż to tysięcy ludzi i w jaki okropny sposób się

⁷ Roman Wybranowski (1789-1863) służył w armii Księstwa Warszawskiego w 1809 w powstańczym oddziale ppłk. Piotra Strzyżewskiego na Podolu. Uczestnik kampanii 1812-14 (kpt.) W armii Królestwa Polskiego w 6 ppl (mjr). W 1831 został dowódcą swego pułku i uczestniczył w bitwach (Grochów, Nur, Ostrołęka, Międzyrzec). Odznaczony *Virtuti Militari*. Przeszedł z korpusem Ramorina do Galicji, gdzie po 1831 osiadł na stałe. Czynny - organizator Gwardii Narodowej – w Wiośnie Ludów we Lwowie.

Pamiętniki zaczął spisywać pod koniec burzliwego życia, stąd pojawiły się w nich błędy rzeczowe.

⁸ Czyli 6 ppl.

mordowało; na tym małym kawałku ziemi przesiąkłej krwią, ileż to ofiar legło za świętą sprawę ojczyzny! Pokój i cześć ich ceniom”.

[Stanisław Barzykowski⁹] *Historia Powstania Listopadowego spisana przez posła ostrołęckiego, członka Rządu Narodowego, kawalera krzyża Virtuti Militari*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił Aër [Adam Rzażewski], t. 4, Poznań 1884, s.49-51.

„Nieprzyjaciel, skoro postrzegł odwrót naszych, śmiało naprzód się posunął i natarczywie napierał. Wsparty znacznymi posiłkami, przekroczył groblę i liczne tyraliery po całej przestrzeni rozsypał. Z naszej strony brygada Zawadzkiego zasłaniała odwrót, chlubny opór stawiała, ale zawsze był już on słaby, bo dostatecznych sił nie było. Żołnierz, tak nierównym bojem z sił wyczerpany, już szeregu nie pilnował, i wielu w zaroślach zniknęło. Była to dla nas chwila wielce krytyczna. Jeden Skrzynecki niezłomny, jak wryty na polu boju pozostaje i śle rozkazy po rozkazach, aby żołnierza gromadzić i do boju prowadzić. Generałowie, pułkownicy, dowódcy w bębny bić każą, obiegają swoich, gromadzić usiłują, aby znów na śmierć poprowadzić. Pierwsza brygada Langermana ku wsparciu przybyła. Prądyński przyprowadził pułk 5 sp, prócz tego wódz dał rozkaz baterii lekkokonnej Bema, aby na linię bojową wystąpiła, jako też obydwom dywizjom jazdy, aby na plac boju przybyły. Linia nasza znów po części zapełniona, walka jednak już słaba. Artyleria nasza dla braku pocisków ucichnąć musiała, piechota była więcej odporna niż zaczęta, jazda zaś działać nie mogła. Lecz i ze strony nieprzyjaciela bój ustawać się zdawał; mniej liczne strzały działowe słyhać było, piechota naprzód posuwać się przestawała. Moskwa, choć liczniejsza w siłach, walką tak uporczywą była wyczerpana, zmęczona, i zdawało się, iż bitwa już do końca się chyli. Mogła być godzina 8 wieczorem. W tym Dybicz, z powodu jakiego nie wiemy, otoczony licznym sztabem, poprzedzony liczną jazdą, most przebywa. Skrzynecki ruchy nieprzyjaciela i to liczne ukazanie jazdy na moście biorąc za nowy zamiar ataku, aby ostatni cios zadać i plony bitwy zebrać, rozkazuje Bemowi zbliżyć się z działami, most ostrzeliwać i przejście niepodobnym uczynić. Jazda ma mu stanąć w asekuracji. Bemowi do

⁹ Stanisław Barzykowski (1792-1872), absolwent Liceum Lindego w Warszawie, od 1808 pracownik biurowy Rady Stanu. Potem studiował w Berlinie i Heidelbergu przebywał za granicą. Poseł powiatu ostrołęckiego na sejmy, gdzie dał się poznać jako znakomity mówca. W powstaniu członek Rządu Narodowego (kierownik wydziału wojskowego). Na emigracji stronnik Hotelu Lambert. W wyprawie na gwardie uczestniczył w kwaterze głównej.

boju zawsze było ochoczo i pilno. Galopem jakby uderzenie jazdą miał spełnić, przybywa na strzał prawie ręczny, 12 dział zatacza i dobrze kartaczami żywiony ogień rozpoczyna. Dembiński z 1 dywizją, jazdy, któremu wódz dowództwo wziąć kazał, dla asekuracji po nad pierwszymi smugami się rozwija¹⁰. Skrzynecki z rezerwą w drugiej linii staje.

Działa nieprzyjacielskie na nowo rozpoczynają ogień i wszystkie strzały ku baterii Bema kierują. Lecz on nie zna niebezpieczeństwa, sypie wciąż kartaczami, Moskwa po za rowy i groble kryć się zaczyna. Słońce za długo tak morderczej walce przyświecało, nachyla się więc ku zachodowi i raptem zmrok zapada. Bem trzykrotną salwą dzień i bitwę kończy, trzykroć Moskwa odpowiada, rzuca granaty i kule palne, jeszcze raz oświeca horyzont, aby pole śmierci widzialnym było i, bitwa się kończy.

Od razu, jakby na znak dany, umilkły strzały i cichość nastąpiła, tylko jęki i narzekania po całej przestrzeni się rozlegały”.

Streszczenie:

Artykuł omawia udział ppłk. Józefa Bema w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. Autor nie ograniczył się do przedstawienia tego szeroko znanego zagadnienia, lecz również ukazał wpływ szarży na dalsze losy Józefa Bema.

Słowa kluczowe: wojna polsko-rosyjska 1831 r., powstanie listopadowe, artyleria, bitwa pod ostrołęką 26 maja 1831 r., zabory.

Summary:

The article discusses the participation of Lieutenant Colonel Józef Bem in the battle of Ostrołęka on 26 May, 1831. The author did not limit himself to presenting this widely known topic, but also showed the impact of the charge on the future fate of Józef Bem.

Keywords: Polish-Russian war of 1831, November Uprising, artillery, battle of Ostrołęka 26 May 1831, partitions.

¹⁰ Henryk Dembiński (1791-1864), po ukończeniu Akademii inżynierii w Wiedniu, w wojsku Księstwa Warszawskiego. Odybył kampanie 1812-14. Do szeregów wrócił w powstaniu, awansował z stopnia kpt. do gen. O wysłaniu go na Litwę zdecydowano jeszcze przed bitwą.. Wsławił się znakomitą odwrotnością z Litwy. Emigrant.

